

Groźba strajku generalnego w Królestwie.

Warszawa, 6 kwietnia.
Warszawska Rada Robotnicza zebrała się dziś na naradę z powodu zawieszenia nad Królestwem stanu wyjątkowego. Komuniści postawili wniosek, by rozpocząć protestujący streik generalny. Obrady trwają dalej.

Komuniści a P. P. S.

Warszawa, 6 kwietnia.
Członkowie Rady robotniczej z obozu P. P. S.

zebrali się na naradę, na której zastanawiali się nad sytuacją wytworzoną przez stanowisko komunistów, którzy na radzie robotniczej uprawiają politykę ciągłych manifestacji, nie dopuszczając do realnej pracy. Postanowiono stworzyć szereg komisji, któreby zajęły się kwestyami pozytywnymi, jak sprawą bezrobocia, mieszkaniową i t. p. P. P. S. sądzi, że w ten sposób podnosi powagę Rad. Rob.

Foch zastrzegł sobie prawo lądowania armii polskiej w Gdańsku.

Układ w Spa nie przesądza kwestyi przyszłości Gdańska.
(Doniesienie Agencji Havasa).

Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi: Ze Spa donoszą: Ostateczny układ w sprawie przewozu znajdujących się obecnie we Francji wojsk polskich został podpisany przez Focha i Erzbergera 4 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem.

W układzie zastrzeżonem jest dla ententy formalne prawo użycia Gdańska jako miejsca wylądowania wojsk polskich. Niezależnie od tego postanowiono, że wojska Hallera mogą być przewiezione do Polski trzema drogami: 1) koleją żelazną via Koblenz, Gießen, Kassel, Halle, Allenburg, Kottbusch, Liasa, Kalisz; 2) drogą morską na Szczecin lub 3) na Królewiec.

Dozwolony dziennie transport będzie wynosił 10 pociągów. Foch zastrzegł sobie prawo lądowania w Gdańsku. W odpowiedzi na pierwotne żądanie Focha, Erzberger przedłożył ze swej strony projekt, uwzględniający ewentualne trudności, jakie mogłyby się wyłonić przy transporcie wojsk przez Niemcy. Nastąpiły ponowne

obradę, w trakcie których marszałek Foch odrzucił projekt Erzbergera i mimo tego protestu obstawał dalej przy prawie użycia Gdańska jako portu lądowania. Prócz układu zasadniczego podpisano umowę, ustalającą warunki techniczne przewozu oraz sposób zapłaty kosztów transportu. Sprawą rekojmii, żądanych przez Niemców, odnośnie do przyszłości Gdańska nie zajęto się wcale, ponieważ sprawa ta łączy się z traktatem pokojowym, nie zaś z traktatem rozejmowym.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. donosi: Iskrowo teleg. biura koresp. z Paryża: Ażeby przyspieszyć odtransportowanie wojsk, przeznaczonych dla Polski, wydał Foch rozkaz użycia innych przez Niemców zaproponowanych linii kolei żelaznych do transportu tych wojsk. Przytem oświadczył marszałek Foch, że całość jego zarządzeń kryje się w zupełności z życzeniami aliantów.

Skład armii Hallera.

Kraków. (PAT) Radio stacyi krakowskiej z Auen: Wojska gen. Hallera składają się z następujących części: 1) Polacy, którzy zostali uwolnieni z armii francuskiej. 2) Polacy, którzy byli jako jeńcy we Włoszech; 3) Polacy, którzy zostali uwolnieni przez demobilizację armii angielskiej, a przedewszystkiem armii amerykańskiej. Obecnie gotowe są trzy dywizje piechoty i pułk kawalerii. Oprócz tego

tworzą się dalsze dywizje, których liczba jest co najmniej dwa razy tak wielka. Wojsko Hallera posiada również ciężką artylerję z obsługą francuską w polskich mundurach. Francuzi zapewnili sobie w tej armii wybitne stanowisko. Wszystkie wyższe komendy od podpułkowników wzwyż są obsadzone przez oficerów francuskich.

Niemiec uznaje pretensye Polaków do Gdańska.

Kraków. (PAT) Radio stacyi krakowskiej z Paryża: Z Zurychu donoszą: Podczas dyskusji pangermanistycznej socjalista Edward Bernstein uznał pretensye Polaków do zwrotu ziem zagarniętych przez Niemcy. Mówca zaznaczył, że pangermaniści z wrodzoną im obłądą przekraczają fakta i chcą wmówić w opinię, że Pru-

sy zachodnie chcą pozostać przy Niemcach. Nie zapominajmy — mówił mówca — że Gdańsk jest otoczony terytorjum polskiem i że jedynie porozumienie z Polską może uregulować losy Gdańska. Ludy nie chcą słyszeć prawdy i to jest nieszczęściem.

Francya będzie broniła zawzięcie interesów Polski.

Warszawa, 6 kwietnia.
„Kurier Warszawski” przynosi korespondencję z Paryża pióra Henryka Korab-Kucharskiego, który twierdzi, że Cambon miał oświadczyć, że dziś dla Francji sprawa zachodnich granic Polski, a przedewszystkiem Gdańska jest pierwszorzędного znaczenia. Francya nie rozłącza sprawy Gdańska od zagłębia Saary, gdyż tylko pomyślne rozwiązanie obu spraw zapewni jej przyszłość ekonomiczną. Korespondencja, któ-

ra zawiera b. wiele ciekawych szczegółów (miedzy innymi rewelacje o znikomym wpływie Włoch na konferencyj) kończy się następującym ustępem: „Clemenceau i Foch są zdania, że stworzenie nowego neutralnego państwa z Gdańska i Prus zachodnich oznaczałoby oddanie tych ziem pod władzę pruską. Mamy oficjalne zapewnienie, że Francya bronić będzie interesów polskich z tą samą energią i zaciętością, co i swoich.

Przedwczesna radość niemiecka.

Kraków. (PAT) Radio stacyi krak. z Paryża: Dzienniki berlińskie wyrażają zadowolenie, że

w sprawie przetransportowania armii Hallera znalazł się przecież sposób, który częściowo

przynajmniej odpowiada uzasadnionym (!) niemieckim obawom, a zwłaszcza omija zagrożenie Gdańska. Równocześnie podnoszą dzienniki niemiecki charakter Gdańska. „Vorwaerts” dodaje, że w tym wypadku zastosowano uprzejmość dla pokonanego przeciwnika. Dyktowanie warunków przez zwycięzcę zdaniem pisma, nie jest odpowiednim środkiem dla stałego uregulowania wszystkich zagadnień. Należy się spodziewać — pisze dalej dziennik — że duch tego układu okaże się skutecznym także i przy ogólnym traktacie pokojowym. Znośnym dla Niemiec mógłby być tylko taki pokój, któryby w niczem nie dotknął demokratycznego prawa wszystkich części Niemiec o samostanowieniu o sobie. Wedle tego prawa, Gdańsk jest niemieckim i niemieckim też pozostanie. (Na szczęście jest to tylko pobożne życzenie Niemców. — Przyp. Red.)

Również „Berliner Tagblatt” zaznacza, że dla narodu niemieckiego najważniejszą rzeczą było, iż Gdańsk miał pozostać niemieckim. Należał on do Niemiec (kiedy?) i jest z Niemcami nierozłącznym (?).

Spóźnione zarządzenia.

Nauen (PAT). Iskrowo stacyi warszawskiej: Pruski minister spraw wewn. wydał następujące rozporządzenie: W obszarach Śląska, zamieszkałych przez ludność, mówiącą po polsku, misji władze administracyjne i sądowe dodawać do ogłaszanych rozporządzeń polskie przekłady. Zamierzone jest rozszerzenie tego zarządzenia na obszary, zamieszkałe przez ludność mieszaną.

Niemieckie kłamstwa o Polsce

Kraków, 7 kwietnia.

(m-m) Niemcy wysyłają swe niemiłe na wy-myślanie coraz to nowych kłamstw o Polakach. Niemieckie pisma prześcigają się poprostu w rzucaniu oszczerstw w komponowaniu bajeczek o rzekomych polskich gwałtach.

I tak np. „Kattowitzer Zeitung” donosi, że Polacy ostrzeliwują z karabinów maszynowych spokojną cywilną ludność, nawet robotników, pracujących w polu, wśród których jest dużo kobiet.

Ten sam dziennik na innym miejscu podaje wiadomość, iż ulani polscy w Poznaniu zrewoltowali się, kiedy ich chciano przesłać do Warszawy.

Te kłamstwyce wymysły są tak sprzeczne, a zarazem niegodne w swem grubym kłamstwie, że nie potrzebują żadnych komentarzy.

Skutki głodowej blokady.

Berlin, 7 kwietnia.

(m-m) W piśmie „Social. Präsens” przytoczono cały szereg cyfr, wykazujących, jak ujemnie odbiła się na zdrowiu ludności niemieckiej blokada głodowa.

I tak np. stwierdzono, że w Kolonii w 1918 r. umarło 2500 ludzi więcej niż w r. 1914. W Duesseldorfie z powodu braku mleka masowo wymierały niemowlęta. Śmiertelność niemowląt w Duesseldorfie była w 1918 r. o 70 proc. wyższą niż w 1917 r. Miasto Magdeburg ogłasza cyfry, odnoszące się do śmiertelności dzieci do lat 15-stu oraz do wydatnego zmniejszenia się liczby urodzin w mieście. W 1917 r. urodziło się w Magdeburgu o połowę mniej niż w r. 1913.

Poselstwo polskie w Jugosławii.

Warszawa, 6 kwietnia.

Szefem legacji polskiej w Jugosławii został dr Zygmunt Stefański, znany literat i autor prac o pol. Słowiańszczyźnie. Dr Stefański odejchał już do Belgradu.

Pralon u arc. Kakowskiego.

Warszawa, 6 kwietnia.

Min. francuski Pralon złożył wizytę arc. Kakowskiemu, który go zrewizytował.

Grupy włościańskie przyjmują agrarny program Piastowców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 kwietnia.

Rokowania w sprawie utworzenia większości sejmowej spoczywają dziś ze względu na niedzielę. Natomiast w sobotę wieczorem odbyła się ważna konferencja wszystkich grup włościańskich w Sejmie w sprawie agrarnej; wzięli

w niej udział także chłopci, posłowie ze Związku Nar.-Ludowego. Imieniem tych posłów żądał p. Matakiewicz pewnych zmian w wystawionym przez Piastowców programie rolnym, atoli wszystkie inne grupy zmianom się sprzeciwiły i zatwierdziły program piastowców.

Zapowiedź wycofania żandarmeryi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 kwietnia.

W komisji wojskowej Sejmu oświadczył rotmistrz Okołowicz, że Komenda żandarmeryi postanowiła w porozumieniu z min. spraw wewnętrznych wycofać oddziały żandarmeryi wojskowej z całego obszaru państwa. Gdzie takie oddziały pozostaną tam będą poddane pod rozkazy władz cywilnych; w każdym razie zostaną wyłączone z jej kompetencji sprawy polityczne.

Po wycofaniu żandarmeryi zastąpi ją w danych miejscowościach min. spraw wewnętrznych milicją ludową, względnie policją komunalną.

Obecnie objęddza cały kraj specjalna komisja, badająca zachowanie się żandarmeryi. Gdzie zostaną wykryte nadużycia, tam odda się odnośnych żandarmów pod sąd; także ofi-

cerowie zostaną w razie poszlak pociągnięci do odpowiedzialności.

Z okręgu gen. łódzkiego wycofano już żandarmeryę zupełnie, pozostawiając jedynie strażę graniczną i małe oddziały, przeznaczone dla spraw wojskowych; w okręgu gen. warszawskim nastąpi to do 20 kwietnia; najgorzej przedstawia się sprawa w Galicji, gdzie w żandarmeryi służą dawni żandarmi austriacy w znacznej części nie-Polacy.

Na tem samem posiedzeniu Komisji uchwalono wniosek p. Liebermana domagający się, by oświadczyć min. spraw wojskowych i naczelnemu dowództwu, że na całym terytorium państwa i organa wojskowe nie mogą sobie arrogować władzy nad osobami cywilnymi. Tam, gdzie konieczna jest ich interwencja, zostają one podporządkowane władzom cywilnym.

Lwów w ogniu dział ukraińskich.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gener. wojsk polskich z dnia 6 bm.: Front galicyjski: Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała Pohulanek, Persenkówkę, Kulparków i południowo-wschodnią część miasta. Pozycje nasze za rogatką zamarystynowską były ostrzeliwane granatami gazowymi. Na południe od linii kolejowej Lwów-Przemyśl zwykła wymiana strzałów artylerii i piechoty. Nieprzyjaciel zaatakował

Zboże i Dolhobyczów. Atak krwawo odparto.

Front wołyński: Sytuacja bez zmiany: Front litewsko-białoruski: Na wschód od Łosiocyna utarczki wysuniętych oddziałów. Na wschód od Szczary zwykła działalność wywiadowcza. Pod Sielcem rozprószone oddziały bolszewickiej kawalerii. Do niewoli dostał się jego dowódca.

W zastępstwie szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Masowa dezercja w wojsku ukraińskim.

Chłoptwo nie chce walczyć. — Egzekucje i chłosta. — Zbrodnie na cywilnych mieszkańcach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 kwietnia.

Dzienniki tutejsze otrzymały informacje z Wołynia charakteryzujące dobitnie, panujące tam stosunki. Odnoszą się one głównie do miasta Równa.

Wojska Petlury wycofują się z Równa, instytucje wojskowe ewakuuje się i odsyła je do Galicji. Nastroj wśród wojsk jest przygnębiony; chłopstwo nie chce już walczyć i masowo opuszcza szeregi. Przeciw dezertom zastosowują władze ukr. ostre represje; przywódców rozstrzeluje się bez pardonu. Kilka pułków włościańskich rozbrojono z powodu panujących tam „buntowniczych” nastrojów, a przywódców wychłostano przed frontem różgami.

Także wśród oddziałów ruskich w Galicji stacyonowanych na Wołyniu panuje silna depresja; żołnierze chcą wracać do domu.

Stosunki bezpieczeństwa są horrendalne; rabunki i zabójstwa są na porządku dziennym. Patrole strzelają do obywateli, ukazujących się po godz. 8 wieczorem na ulicy. To też wszędzie widać trupy cywilnych mieszkańców.

Oficerowie kradną i prowadzą handel spekulacyjny. Ostatnio sprzedali n. p. kilka tysięcy zegarków odebranych żołnierzom niemieckim podczas ich odwrotu z Ukrainy.

Wojska Petlury organizują pogromy żydów i prześladowają ich; onegdaj zdemolowano też w Równie lokal Bunda. Oddział atamana Nariwałki otoczył onegdaj na stacji kolejowej pociąg, nie pozwolił żydowskim pasażerom wyjść z wagonu, poczem w barbarzyński sposób ich obili; kilkanaście osób odniosło poważne kontuzje.

Koalicja nie obsadzi Węgier.

Budapeszt (PAT). Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych oświadczył wobec przedstawicieli prasy przy naradach rewolucyjnej rady rządzącej, z generałem Smutsem: Istnieje wszelka nadzieja, że ze strony koalicji nie są planowane żadne kroki nieprzyjacielskie wobec węgierskiej Rzeczypospolitej rad. General Smuts przyjął do wiadomości propozycję, aby jednocześnie z konferencją w Paryżu przedstawiciele państw, które powstały na gruzach monarchii austro-węgierskiej zbrali się. Propozycja Kuhna zmierzająca do tego, aby przedstawiciele węgierskiej Rzeczypospolitej rad, Rzeczypospolitej niemiecko-austriackiej, królestwa jugosłowiańskiego, królestwa rumuńskiego, Rzeczypospolitej czechosłowackiej, możliwie szybko zbrali się na konferencję w Pradze albo w Wiedniu, celem omówienia kwestii granic politycznych oraz regulowania kwestii gospodarczych, oraz kwestii komunikacji między poszczególnymi krajami,

powstałymi na obszarach byłej monarchii austro-węgierskiej.

Przygotowania Czechów do okupacji Rusi węgiers.

Wiedeń. (PAT.) „Montagszeitung” donosi z Paryża: Czeski minister Svehla powiedział do deputacji Rusinów z Węgier, że wszystko już przygotowane, aby po zapadnięciu decyzji konferencji pokojowej przeprowadzić okupację obszarów węgierskich, zamieszkałych przez Rusinów.

Posłowie węgierscy domagają się interwencji czeskiej.

Kraków (PAT). Radio stacji krak. z Paryża: Z Preszburga donoszą: Deputacja dawnych posłów węgierskich udała się do ministra Srobara z prośbą, aby skłonił rząd republiki czeskiej do zbrojnej interwencji na Węgrzech. Z wyjątkiem kilkuset komunistów, cały Budapeszt o-

bawia się widma katastrofy. Ludność bez broni nie może niczego przedsięwziąć przeciw terrorowi komunistycznemu. Posłowie twierdzą, że wieśniacy węgierscy są przeciwni bolszewizmowi i gdyby bolszewizm przeniósł się poza bramy Budapesztu, byłoby to dla komunistów śmiertelnym ciosem. Posłowie węgierscy zapewniają, że w razie interwencji czechosłowackiej ludność Budapesztu przyłączy się do wojsk czechskich przeciw komunistom.

-Rabunkowa gospodarka „Grenzschutzu”.

Katowice, 6 kwietnia.

(m-m) „Dziennik Śląski” podaje szczegóły o tem, jak to „Grenzschutz” gospodaruje po wsiach śląskich.

„Czas nareszcie, aby na własne oczy przekonali się o „błogosławionej” działalności „Grenzschutzu” w dziedzinie gospodarczej. Mieli sposobność do tego przed kilku dniami gospodarze w Staniszczach w okręgu strzelickim. Zjawili się tam bowiem „organa rządowe” po bydło, a kiedy ludność nie chciała resztek swego bydła oddać rekwirującym, sprowadzono następnego dnia 60 ludzi z „Grenzschutzu”. Ustawiono we wsi karabiny maszynowe i pod tą wojskową ochroną zrabowano poprostu całą miejscowość. Obecnie mieszkańcy wsi sąsiednich mówią o Staniszczach, że to „zrujnowana wieś”.

Niesprawiedliwości, wyrządzane ludności polskiej w okręgu strzelickim nie ograniczają się do rabunkowych rekwizycji bydła. Co zaś dzieje się w innych okręgach, także nie jest dla nas tajemnicą.

Rozbrojenie „Grenzschutzu”.

Katowice, 6 kwietnia.

W powiecie ruszczyńskim i rybnickim na G. Śląsku rozbroiła ludność, wyprowadzona z równowagi ciągłymi nadużyciami „Grenzschutzu” drobniejsze oddziały tej znieprawionej bandy hakatystycznych rabusiów.

Katastrofa głodowa w niemieckich obszarach Czech.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Według doniesienia „Neue Freie Presse” w przemysłowych okręgach niemieckiej części Czech panują opłakane stosunki aprowizacyjne. Grozi tam katastrofa głodowa. Dalsze trwanie tego rodzaju stosunków musi doprowadzić do bolszewizmu.

Strejki w Hiszpanii.

Paryż, 6 kwietnia.

Sytuacja w Hiszpanii staje się poważna. Oczekują tam cada dzień wybuchu robotniczych zaburzeń. W wielu miejscowościach robotnicy fabryczni rozpoczęli strejk. Dokładnego obrazu sytuacji nie podobna nakreślić, ponieważ prasa hiszpańska podlega surowej cenzurze.

Śmierć supienta z głodu.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Pisma wiedeńskie donoszą o wypadku, który nawet w obecnych tak ciężkich czasach musi wzbudzić grozę swoim tragizmem. Mianowicie supient gimnazjalny Jan Hrcn, zamieszkały w 5 dzielnicy Wiednia zmarł z powodu wycieńczenia głodowego.

Żywność na kartki dla Karola Habsburga.

Mediolan, 6 kwietnia.

Jak donosi „Secolo” były cesarz Karol, jego rodzina i świta otrzymali przy wjeździe na terytorium szwajcarskie należne im karty dla poboru żywności.

„SATYR” z „Bolszewickim teatrem maryonetek” już wyszedł!!!

Jak rozwiązać kwestię inwalidów wojennych? Odpowiedź trudna. Każdy jednak może przyczynić się do jej rozwiązania, jeśli będzie uczęszczał do kina „OPIEKI”, którego cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Złotych płytek 22 Kar. oraz lotu dla PP. Dentystów

dostarcza

1011

S. Vogler, Kraków, Grodzka 39. 41. II p.

— Doprawdy, darling, zeszłyś ty trochę nie czekawo — powiedział z swą najładniejszą miną — dlaczego to ulotniłeś się wczoraj tak niespodzianie? Zostawiasz mnie samą z tą biedną rozpaczoną kobietą i nie zatroszczysz się nawet o swoją Rannę... Nie pytasz nawet, co ona mi mówiła później, kiedyś odszedł...

JAKÓB JEST TROCHĘ ZDENERWOWANY.

ROZDZIAŁ X.

— Zatem udowodnionem jest naukowo, że można umrzeć i powrócić z tamtego świata... — Doktorze, przepasz pan za moje niedowierzanie — rzekł Jakob, ścisnąc dłoń lekarza — teraz chodźmy jednak na obiad... Spróbujemy tej kurki z parmezanem i na chwilę zastawimy umarłych w spokoju — czy dobrze?

— O to są fakty, przytoczone przez taką powagę, jak dr Tuffier... Sądzę, że to chyba wystarczy... — rzekł dr Moutier, chowając starannie swój wycinek z powrotem do portfela.

— O co wyzyski dr Cartel na owym pamfletcie śniać? Przecież przedsiabrac śniące operacje chirurgiczne? Z prób tego rodzaju poczniki chirurgii notują cztery czy pięć wypadków zasażenia serca, kiedy zdołano przywrócić przetrwane krążenie krwi... Człowiek, który był martwym, zmartwychwstał... Mogł żyć... mógł wyzdrowieć... — O to są fakty, przytoczone przez taką powagę, jak dr Tuffier... Sądzę, że to chyba wystarczy... — rzekł dr Moutier, chowając starannie swój wycinek z powrotem do portfela.

— O co wyzyski dr Cartel na owym pamfletcie śniać? Przecież przedsiabrac śniące operacje chirurgiczne? Z prób tego rodzaju poczniki chirurgii notują cztery czy pięć wypadków zasażenia serca, kiedy zdołano przywrócić przetrwane krążenie krwi... Człowiek, który był martwym, zmartwychwstał... Mogł żyć... mógł wyzdrowieć... — O to są fakty, przytoczone przez taką powagę, jak dr Tuffier... Sądzę, że to chyba wystarczy... — rzekł dr Moutier, chowając starannie swój wycinek z powrotem do portfela.

— O co wyzyski dr Cartel na owym pamfletcie śniać? Przecież przedsiabrac śniące operacje chirurgiczne? Z prób tego rodzaju poczniki chirurgii notują cztery czy pięć wypadków zasażenia serca, kiedy zdołano przywrócić przetrwane krążenie krwi... Człowiek, który był martwym, zmartwychwstał... Mogł żyć... mógł wyzdrowieć... — O to są fakty, przytoczone przez taką powagę, jak dr Tuffier... Sądzę, że to chyba wystarczy... — rzekł dr Moutier, chowając starannie swój wycinek z powrotem do portfela.

— 36 —

— Nie powiedział nic, bo nie wiedział nic. Ponieważ widocznie nie był jeszcze martwym. To bardzo jasne!... Czyż to jeden człowiek zbudził się w trumnie z letargicznego snu!... — Poganinie!... poganinie!... poganinie!... nieuku nie-szczęśny! — zawołał dr. Moutier, wyprowadzony z równowagi.

— Wiesz pan o tym, że naukowo udowodnionem jest, że można umrzeć i odrodzić się... Można przywrócić do życia umarłego!... Tak! rozumiesz pan, umarłego!... „Ojciec“ Moutier był w szale gniewu... Zdawało się, że rzuci się na Jakóba i obije go. Tak bywało zawsze, ilekroć ktoś naruszył zbyt silnie teorie doktora. Wówczas Moutier zapominał o przyjaźni.

Jakób rozśmiał mu się prosto w twarz. Dr. Moutier obrócił się plecami i odszedł spiesźnie, nie przemówiwszy więcej ani słowa.

ROZDZIAŁ IX.

DOKTOR MOUTIER WYKŁADA SVOJE TEORYE.

Jakób, kiedy powrócił z fabryki, zapytał lokaja o dra Moutier.

— Pan doktor poszedł do kuchni — brzmiała odpowiedź.

Jakób nie zdziwił się wcale, bo ten mag „medycyny astralnej“ był niezwykle łakomy i lubił, aby mu przyrzędzano jedzenie według jego własnych przepisów.

Wkrótce ukazał się zresztą ten pocciwiec.

Ach! mój drogi panie — wykrzyknął — będziesz ranił palce... Młoda kurka duszona w maśle i śmietanie, posypana parmezanem...

— Fe! okropne!... ozwał się melodyjny głos pani de la Bossiere.

Fanny ubrana była w lekką sukienkę białą w czarny rzucik, przepasaną złotym paskiem. W stroju tym wyglądała na lat dwadzieścia.

— Saperlott! ależ pani dzisiaj ładna — wykrzyknął Moutier — więc pani nie smakuje moje specjały?

— Ani trochę — odparła Fanny, podając mężowi do ucałowania swoje obie piękne ręce. — Jesteś, mój najmilszy!... Dlaczegoż to mój mąż i pan wyszedł dzisiaj z domu, nie uściśnawszy swej małej żonki?

— Ponieważ małżeńskie niesnaski państwa Saint-Firmina nie interesują mnie wcale... Czy rozumiesz to, moja droga? — Jakim tonem ty mówisz!... Jesteś rozdrażniony... Nie jestem rozdrażniony, ale możesz sobie wyobrazić, że mnie to trochę niepokoi... Nie przyjmę tego, że Andrzej jest wmlaszany do podziału wartyackiej historii... I to więcej wmlaszany, niż przypuszczasz nawet... — Jak to rozumiesz, Fanny? Thomasz się, proszę cię, jasniesz... — Boję się zdenerwować cię, darling... — Nie zdenerwuję się bynajmniej... Włóż coś to mata wartyacka wymyśliła jeszcze?... — O! to, co ci opowiadam, nie należy już do dziełiny wyobraźni... To jest prawdziwa historia wyjazdu Andrzeja... chcesz ją poznać?

— Słucham.

— Rzecz cała przedstawia się bardzo prosto. Oto co się stało: Saint-Firmin przeżył kilka interesujących historii mowa o miłości czysto duchowej, platonicznej, ale ponieważ wzmiankowane również o pełnem szczerem pośmiertem ci starożem, więc ten nie chciał w żaden sposób uwierzyć, że zoma pozostawa uczciwą kobietą z takim planem w sercu.

Przekonany, że odgrywa rolę najśmieszniejszego z młodych, wpadł nagle w tragedję i kiedy pewnego dnia powrócił, zastał Andrzeja, przysięgającego, że zabije Martę, jeżeli tej samej nocy Andrzeja nie zniknie na zawsze z kraju... Saint-Firmin miał listy w ręku i trzeba było ustąpić. Andrzej, aby uratować życie Marty, przyrzekł spełnić wszystkie żądania od niego żądano. Wtedy to notaryusz pojawił się na miejscu obrazy meża i Saint-Firmin, zachęcając go do pełnomocnictwa dla ciebie. Oto jest prawdziwa historia... Reszta, Andrzej do swego gabinetu, wygotował ów akt pełnomocnictwa dla ciebie. Wtedy to notaryusz pojawił się na miejscu obrazy meża i Saint-Firmin, zachęcając go do pełnomocnictwa dla ciebie. Wtedy to notaryusz pojawił się na miejscu obrazy meża i Saint-Firmin, zachęcając go do pełnomocnictwa dla ciebie.

— 37 —

A jednak cóż prostszego w świecie, jak prośba o przebaczenie pakunku, cóż banalniejszego nad pytanie: „więc magazyny otwiera się dopiero o dziewiątej?“

Nie, doprawdy, nie nacierała zbyt ostro.

Nie do wybaczenia byłoby, gdyby powiedziała: „przepraszam pana, panie Gordas, pan widocznie nie przypomina sobie, że pięć lat temu w dniu powrotu Andrzeja mój mąż z samego rana przybył tutaj samochodem i zabrał koszyki cylindrów, których nie przyjechała pewna wielka firma paryska z powodu wady konstrukcji...“

Tem bardziej nie do przebaczenia, że pani de la Bossiere przypomina sobie dokładnie, iż mąż jej powrócił pamiętnego dnia przed godziną dziewiątą rano... przywożąc kosz ze zdeformowanymi cylindrami lub... lub... lub... z kufrem!

Uff!... flakon z solami trzeźwiacemi... Trochę energii!... piękna pani... trochę energii...

Dlaczego Jakób skłamał wówczas?... Bo jasne jest, iż skłamał!... Fanny nie wątpi już o tem, choć przedtem ani przyszło jej do głowy posądzać meża o kłamstwo... aż do chwili, kiedy Jakóbowi wypadła z rąk szklanka przy słowach Marty: Andrzej został zamordowany w samochodzie!

Dziwna rzecz, to silne uczucie szklanki obudziło jej pamięć, cofając ją o pięć lat wstecz... Zdało się jej, że słyszy brzęk podstawki, którą upuścił na ziemię Jakób pięć lat temu... Było to przy ostatnim ich obiedzie u Heron — bezpośrednio po wyjeździe Andrzeja...

Fanny zapytała meża:

— Mój drogi, czy Andrzej nie zabrał ze sobą swego kufra?... — W tej to właśnie chwili Jakób, który popijał wonną czarną kawę z filiżanki, upuścił spodek na podłogę.

— Dlaczego pytasz mnie o to! — rzucił jakimś dziwnie wrogim głosem i pochyliwszy się, zbierał szczytki rozbitej porcelany.

Fanny słyszy jeszcze teraz jego głos jakby ochrypli... Przypisywała to nienormalnej pozycji ciała, pochylonego nad podłogę...

A kiedy Jakób wyprostował się, wtedy rzekł z całym spokojem:

— To, coś widziała na samochodzie, to jest kosz z cylindrami, których nie przyjechało z powodu błędów w konstrukcji...

— 40 —

cała sobie, że nie zachowała się naturalnie...
Zdawało się jej, że Gordas miał inne zdziwienie... Wziął
samochód, który ją uwoził z powrotem do Roserace...
wymiarki, że postąpiła nieostrożnie... serce jej mocno ko-
łatało w piersi... tchu brakowało... Spuściła sztywne w oknie
Z poczętku załowała tego, co uczyniła... czyniła sobie
należało!
I czuła również dobrze, że pytania tego stawały się
ośmieli się nigdy...
Głównie jeszcze jedno pytanie, ale czuła, że nie
Ucieka... Chciałaby zadać jeszcze kilka pytań, szcze-

POSPÓLNE ROZMYŚLANIA FANNY

ROZDZIAŁ XI.

— O! pani...
— Tak, proszę pamiętać o mojem poleceniu — dobież!
— Nie panowie! Otwieracie wcześniej... Do widzenia, panie Gor-
— Ach, nie! nie, panie Gordo, niech się pani nie oba-
— Nie ma żadnego znaczenia... Zdawało mi się tylko,
— Wła, nikt panu nie każe wstawać wcześniej... Nasza roz-
— ma nikogo... Gdyby jednak mąż pani...
— Noś się dopiero o dziewiętej punktualnie... Przedtem nie-
— Nie mogłoby w żaden sposób... Zależne zależy pod-
— Kiedy do składu przed dziewiątą godziną?
— Nigdy?... A gdyby tak mąż mój chciał dostać się
— Nigdy, proszę pani.
— A przed godziną 9-ą magazynów nie otwiera się?
— O dziewiętej... Tak, to bardzo rażąca godzina...
— O dziewiętej...
— O której godzinie pan przychodził rano?
— O rano...
— Pracy co prawda nie brakuje... Ciągła krępowina
— A pan czy nie czuje się zbyt przemęczony?
— Dość...
— Jakże idzie sprzedaż?
— Większe w świecie mnie, przuła pytanie:
— Zgadza się z panem Gordasem, Fanny z najobojęt-
— Niech pani liczy na mnie...
— I żeby się to nie pomyliło...
— Ależ oczywiście, proszę pani...
— Dobrze?...
— dla mnie. Pan zechce pamiętać, aby mi go odesłać, czy

— 36 —

— Tak, Fanny, wierzę, a przynajmniej nie tracę na-
— Wstał zachmurzony.
— Jakto odchodzisz, nie ucałowałeś mnie?
— Pocałował ją. Ona zaś położyła swoje małe rączki na
jego silnych ramionach i patrząc mu bystro w oczy, za-
— pytała:
— Jakóbie, czy możesz mi powiedzieć, dlaczego wczor-
— raj wypadła ci z ręki szklanka, kiedy ta mała waryatka
— oświadczyła, że Andrzej został zamordowany
— w samochodzie?
— Dlatego — odparł spokojnie Jakób — iż wydało mi
— się, że ta szalona kieruje swoje słowa do mnie!... Wie-
— działa przecież, że odprowadziłem mojego brata w auto-
— mobilu do Paryża, a w swoim obłąkaniu gotowa i mnie
— posądzać...
— Byłeś więc zadowolony, dowiedziawszy się od do-
— ktora, że ona miała na myśli własnego męża!...
— Coż mnie to właściwie może obchodzić? W pierw-
— szej chwili dotknęło mnie to przypuszczenie, ale ostatecz-
— nie waryatka pozostaje waryatką... Gdybym był na miej-
— scu Saint-Firmina, odesłałbym ją dawno do zakładu dla
— obłąkanych... Jeżeli on w porę nie opatrzy się, to ona go
— gotowa zaprowadzić na szubienicę! Do widzenia, Fanny...
— Good bye, dear!...
— Skoro się tylko oddalił, Fanny zadzwoniła na poko-
— jówkę i kazała przygotować sobie samochód.
— Wkrótce wróce — rzekła do Katarzyny. — Jadę do
— Paryża... Mam mierzyć kostium na ulicy de la Paix... po-
— wiesz to panu, gdyby się pytał o mnie.
— Pani de la Bossiere istotnie zajrzała w Paryżu do swego
— krawca, ale wbrew zwyczajowi bawiła tam bardzo krótko.
— Stamtąd udała się do składu fabryki w Heron, gdzie do-
— tychczas prawie nigdy nie była sama. Była tam wszyst-
— kiego kilka razy, i to zawsze w poszukiwaniu za Jakóben-
— znała jednak kilku tamtejszych funkcjonariuszy.
— Tego dnia natknęła się na kierownika działu rachun-
— kowego, jednego z najdawniej zajętych w firmie urzę-
— dników.
— Panie Gordas — rzekła — chcę pana prosić o przy-
— sługę.
— Proszę mnie rozporządzać.
— Przyniosę tutaj dzisiaj z ulicy de la Paix pakunek

— 38 —

— Co zaś najciekawsze w tej całej historii, to chyba
— Biedactwo! pójdę do niej jeszcze dzisiaj!
— Odpowiedziała, że chciałaby umrzeć...
— I coż ona na to odpowiedziała? — zapytała Fanny
— o samochód, to jasne!...
— Gdyby pani o tem nie wiedziała... to duch nie mówiłby
— dzie Andreja nie wypoczywał przypadkowo w samochodzie
— samochodzie... Gdyby pan Saint-Firmin w dniu po odjeź-
— dzie wykomunikował... Stąd ta historia o duchach i o
— go, że w nocy przywiduje się pani rzeczy, które pani sobie
— historie tworzy się w pani własnym mózgu... Coż dziwne-
— Powiedziałem jej tak: „Widzi pani, że te wszystkie
— Coż jej pan na to odpowiedział?”
— „I potem najspokojniej wrócił do domu...”
— Saint-Firmin pogonił za waszym bratem, zabił go podse-
— gdzie był wówczas i co robił... Ona jest przekonana, że
— dzień poza domem i nigdy nikomu nie chciał powiedzieć.
— notariusz, wypoczywał w samochodzie w luwry, spędził cały
— samochód, albowiem drugiego dnia po odjeździe Andreja
— też, że nie dziwi się wcale, iż Andreja zamordowano w au-
— firmie pozwolenie wyjazdu dla niej... Oświadczyła mi
— nie opuszczała, abyście ją odwiedzali i wyjeżdżali u Saint-
— nanie, żeby to państwu powtórzyć i biagała was, abyście jej
— ze uwaga swego męża za mordcę Andreja!... Prosiła
— tem głębiej do dna tej dziwnej duszyczki... Wyznała mi,
— storię o duchu... o ucieczce z domu... Tym razem dotar-
— sam z chora. Pani Marta opowiadała mi wszystko... bi-
— się przekonac Saint-Firmina, aby mnie pozostawił sam na
— Forzeba! byłby to koniecznie lekarz. Z trudem udało mi
— dności... Notariuszowa leżała w łóżku, dygocząc w febrze...
— udałem się do willi nad jezioro... Przyjeżdżałem bez tru-
— gowało mnie... Krótko mówiąc, po rozstaniu z panem
— Tak jest! To co mi powiedział pan Jakób, załamy-
— czenie Fanny i Jakób.
— Pan był u pani Saint-Firmin? — zdziwił się równo-
— cześnie...
— mążeń o duchy, a potem poszedłem odwiedzić naszą bi-
— nowałem dziesięć godzin... Północnym się z panem
— — Proszę ze mnie nie drwić, piękna gosposi, nie zna-
— światnie...
— przyszedł przegrać z nami partycję goł... Pan gra tak
— — A pan, doktore, co pan robił? Dlaczego pan nie
— nie...
— Nie chciałem się budzić! Wstałem dzisiaj tak wcze-

— 34 —

to, iż doktor każe wierzyć w duchy nam zdrowym, a wy-
— pędza tę wiarę z mózgów chorych!...
— Ależ panie! nie można przecież mieszać duchów
— Williama Crookesa z duchami pani Saint-Firmin!
— Co do mnie, to wyznam... zaczął Jakób, ale do-
— ktor poprosił go, aby milczał, jeśli chce zachować jego
— przyjaźń...
— Dobrze! nie będziemy się więcej kłócili — zgodził
— się Jakób — bo myślny się pokłócili dzisiaj, wiesz Fanny...
— Ten kochany nasz doktor o mało co mnie nie zdusił...
— Bo mnie to wyprowadza z równowagi, że pan zdaje
— się podawać w wątpliwość moją dobrą wiarę...
— Ależ ja nie podaję w wątpliwość pańskiej dobrej
— wiary, ale ta dobra wiara nie jest jeszcze nauką, a pan na-
— przykład twierdzisz, że człowiek martwego mo-
— żna ożywić w sposób ściśle zgodny z wiedzą... Wobec
— takich twierdzeń mam chyba prawo uśmiechnąć się.
— Nie, panie, nie ma pan prawa!
— I „ojciec” Moutier ogarnięty znowu szlachetnem obu-
— rzeniem, zesunąwszy sobie okulary z nosa na czoło, jął
— szukać gorączkowo w kieszeni swej marynarki. Wyjął
— stamtąd wkrótce okazałych rozmiarów portfel z czarnej
— skóry, otworzył go, wyjął połówki wycinek z gazety i po-
— trząsał nim przed nosem zdumionemu Jakóbowi i rozba-
— wionej Fanny:
— Nie, panie, pan nie ma prawa!... Wśród materiałów
— do pierwszego numeru „Medycyny astralnej” znalazłem
— także ten oto wycinek z „Matin’a”... Proszę go przeczytać,
— a może wtedy przestanie pan wątpić i uśmiechać się, pa-
— nie sceptyku!... Może wtedy przestanie mnie pan nareszcie
— traktować jak szariatana!...
— Ależ ja pana nigdy nie traktowałem jak szaria-
— tana!...
— Myślał pan jednak, że nim jestem... Silentium... To
— jest datowane z dnia 17 września 1901 i zatytułowane.
— „Śniadanie uczonych”, a subtutlik brzmi: „dyskutują nad
— kwestią wiwiskacji skazanych na śmierć i robią nadzieje,
— że można będzie wskrzeszać ludzi”...
— Nadzwyczajne!... — zawołał Jakób.
— Mój drogi, zachowuj się poważnie — poprosiła
— słodko Fanny.
— W tem śniadaniu opowiadał redaktor „Medycy-
— ny astralnej” — uczestniczyli największe powagi tej wie-
— dzy, która musiała emigrować do Ameryki, albowiem we

— 35 —

Głód, śmierć i zaraza

następstwami bolszewizmu.

Kraków. (PAT) Radio stacyi krakowskiej z Paryża: Redaktor „Tempsa” rozmawiał z 30 Szwajcarami, którzy powrócili obecnie z Rosyi. Opowiadają oni, że cierpieli ogromnie skutkiem bolszewizmu, aczkolwiek nie mogą się uskarżać na złe traktowanie ze strony przywódców maksymalistycznych. Ich bezstronne relacje o zarządzeniach żywnościowych, wprowadzonych przez bolszewików w Moskwie opiewają: pierwsza kategoria mieszkańców, robotnicy otrzymują 300 gramów, druga kategoria urzędnicy otrzymują 200 gr., trzecia kategoria, burżuazja po 50 gramów dziennie. Często jednak zdarza się, że burżuazja po całonocnym wyczekiwaniu przed sklepami, nie dostanie. Jeszcze gorsza jest sytuacja w Petersburgu. Ludzie rzucają się na zdechłe konie i nożami rozrywają kawały padliny. Przemysł jest zupełnie zniszczony. Po wsiach chłopci bronią się energicznie przeciw rekwizycjom. Walka chłopów przeciw bolszewikom trwa bezustannie. Epidemie w miastach szerzą się w straszliwy sposób. Burżuazja, która pozostała w Petersburgu, wymarła prawie kompletnie na tyfus i z głodu. W Moskwie umiera 2000 osób tygodniowo, a niema koni ani innych środków, aby zwłoki przewieźć na cmentarz i pochować. Sowiety bolszewickie utrzymują się dzięki pomocy Chińczyków i Łotyszów, ale po

wsiach nie mają żadnego znaczenia. Następstwami bolszewizmu są: głód, śmierć i zaraza.

Spisek antibolszewicki w Petersburgu.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro korespond. donosi iskrowo z Moskwy via Sztokholm: Nadzwyczajna komisja w Petersburgu odkryła nowe sprzysiężenie przeciw rządowi sowieckiemu, mające na celu zorganizowanie powstania zbrojnego przy pomocy wysadzenia budowli w powietrze, wzniesienia pożarów i t. p. Między innymi zamierzali agenci admirała Koltzaka wysadzić w powietrze wodociąg w Petersburgu. — Przy transporcie znalezionej maszyny piekielnej, która wybuchła, straciło życie kilku żołnierzy.

Pierwsza rada robotnicza w Czechosłowacji.

Praga, 6 kwietnia. W Horzycach utworzyła się pierwsza na terenie republiki czesko-słowackiej Rada robotnicza, która wysuwa hasło zupełnego majątkowego, społecznego, politycznego i kulturalnego równouprawnienia.

Bawaria republiką bolszewicką.

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi: Ze Spaa donoszą: Erzberger otrzymał telegram iskrowy z zawiadomieniem, że wczoraj proklamowano w Monachium republikę sowiecką.

Rozwiązanie 31 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 79 „Gonca Krakowskiego”.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GONCA KRAKOWSKIEGO”:

- 144. KO-PER-CZA-KI.
- 145. PO-E-MAT.
- 146. NA-LEW-KI.
- 147. A-ME-RY-KA.

Trafnych rozwiązań nadesłano 10, mylnych zaś 571

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 6 kwietnia 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redukcyjnej „Gonca Krakowskiego” (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie 31 seryi szarad z Nru 79 otrzymali Prenumeratorzy:

1. Trzy kilo najprzedniejszej maki — p. Ziemiński Bolesław z Krakowa, ul. Pańska 6.
2. Tuzin przedwojennych cygar „Trabucco” — p. Korgutówna Albina z Podgórza, ul. Józefińska 30.
3. Bolesław Prus: „Anielka” (stron 144) — p.

Wiedeńska „Madame Pompadour”.

o pani Schratt „przyjaciółce” Franz-Josefa.

(Dokończenie).

Kraków, 7 kwietnia.

(Kr.) Po katastrofie w Majerlingu — nosił się podobno cesarz Franciszek z myślą abdykacyi. Pani Schratt usiłowała go odwieść od postanowienia. Gdy atoli starzec upierał się przy tem, oświadczyła mu kochanka, że w takim razie zrywa z nim raz na zawsze.

Groźba poskutkowała.

Czego nie dokonały perswazyje ministrów i prośby rodziny — to udało się aktorce. Cesarz podobno ze łzami w oczach oświadczył jej:

— A więc dobrze! Będę nadal dźwigał ten ciężar korony — ale tylko dla ciebie!

Mamy tu zarazem ilustrację pobudek „wzniosłego monarchy”, który dla szczęścia swych ludów czyni „największą” ofiarę i zostaje nadal na tronie. Reprezentantką ludów Austrii była w tym wypadku — aktorka nadwornego teatru.

Stosunek pani Schratt do cesarza był bardzo familiarny i swobodny. Mogła ona w jego obecności siedzieć, ukazywać się w pokojach cesarskich każdej pory dnia i nocy, a nawet per „Du Majestaet” przemawiała do niego. Aktorka mieszkała w Wiedniu przy Nibelungengasse i w jej apartamentach spędzał czas swój Franciszek Józef, następnie przeniosła się do Hitzingu. Ale rozłąki tej nie mógł stary, ukoronowany amant przetrześć. Sprowadził ją napowrót do Wiednia i podarował prześliczny pałac na Kaerntneringu, który powszechnie uważano za drugie domostwo cesarza.

I pani Schratt była częstym gościem w cesar-

skim Burgu. Cesarz w ostatnich latach życia cierpiał na bezsenność; o piątej godzinie zrana już nie spał. Pierwszą osobą, na którą wzrok jego padał, była zawsze pani Schratt. Cicho przycozajona, czekała wierna przyjaciółka na przebudzenie się dostojnego swego kochanka. — Wtedy zabierała się do przyrządzenia kawy, do której wszystkie przybory i ingrediencje już służba poprzedniego dnia przygotowała. Pani Schratt była podobno mistrzynią w tej specjalności, podobnie jak mistrzynią była w komponowaniu rozmaitych ploteczek i bajek z bruku, które w czystym dyalekcie wiedeńskim opowiadała do południa cesarzowi.

Pani Schratt prowadziła wielki dom. Artysty, uczeni, przedstawiciele świata arystokratycznego i plutokracji odwiedzali chętnie przyjaciółkę cesarską, składając hołd nie tylko wielkiemu jej talentowi, ale i wybornej kuchni, a zwłaszcza piwicy, którą z rozkazu cesarskiego cudownie aprowizował i miał w swej pieczy dyrektor gospodarczy Burgu, radca dworu Prilezki, niepospolity znawca wina reńskiego i francuskiego. Król Ferdynand bułgarski, ile razy bawił w Wiedniu, uważał sobie za obowiązek zasiąść przy stole gościnnej aktorki i byłby raczej zaniedbał oficjalnej wizyty w Burgu, niż zaneglował domu pani Schratt.

Pracami towarzysztwa łowieckiego byli między innymi hr. Eugeniusz Rinsky, hr. Wilezek, Aleksander Gerardi, Tewel, redaktorzy „N. Fr. Presse” i „Extrablattu”, wśród nich słynny Ju-

liusz Bauer i Siegfried Loewy, najlepsi felle-toniści, piszący w wiedeńskim dyalekcie.

Nastąpiła wojna i niezadługo po jej wybuchu śmierć Franciszka Józefa. Do łóża konającego wezwano panią Schratt, a siostrzenicę cesarza, Marya Walerya, ustąpiła jej miejsca swego. Ceremoniał dworski ma jednak swoje wymagania. W orszaku pogrzebowym brakowało pani Schratt.

Artystka mieszka obecnie w Ischlu i jako już wiekowa kobieta, przetrawia dworskie swoje wspomnienia i przeżycia. Wiele z dawnych przyjaciół opuściło ją, opuścił ją także syn rodzony, który przyszedłszy do rozumu i poznania, czem była matka jego dla zniechęconego cesarza — wolął jej więcej nie widzieć...

Niemcy żądają zwrotu kolonii.

Berlin, 6 kwietnia.

W Berlinie odbyło się zebranie Związku lekarzy internistów i specjalistów chorób dziecięcych, na którym dr Kraus wygłosił odczyt, wykazujący zasługi niemieckich lekarzy w koloniach afrykańskich. W związku z tym odczytem zgłoszono na zebraniu rezolucję domagającą się stanowczo zwrotu kolonii dla Niemiec. Rezolucja ta, którą uchwalono jednogłośnie, zwraca się do rządu z prośbą, aby nie podpisywał pokoju, pozbawiającego Niemcy terytoriów kolonialnych.

Kinoteatr „SZTUKA”

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

Od wtorku dnia 1 kwietnia 1919 r.

Film Pathe Freres et Co.

Ostatnia sensacja w Paryżu.

OLBRZYMIE ARCYDZIEŁO.

ZBRODNI PRUSKIE NIE ZAPOMNIJMY

wielki dramat **NIGDY!** wielki dramat
w 6 częściach **NIGDY!** w 6 częściach

(N'oublions jamais).

Najnowsze arcydzieło wytwórni paryskiej Pathe Freres et Co.

SALON PIELĘGNOWANIA PIĘKNOŚCI

DROWEJ LASKIEWICZOWEJ

ulica Rakowicka 1. 3.

Pielęgnowanie piękności i cery twarzy, usuwania plam i zmarszczek. Masaż elektryczny, skórne kąpiele parowe. Otwarty od 10—12 i od 3—6. Porada lekarska od g. 2—4 po poł.

Dziś dnia 8 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 markowe, koronowe, rublowe za	97,18
500 „ „ „ „	485,90
1.000 „ „ „ „	971,81
5.000 „ „ „ „	4859,03
10.000 „ „ „ „	9718,06

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Rufina

Wschód słońca 5:05

Zachód słońca 6:21

Długość dnia 13:16

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Wygnały Eros”.

TEATR POWSZECHNY:

Dziś „Nowa Firma”.

1400 wagonów maki z Poznania i Ameryki do końca kwietnia b. r.

Delegat ministerstwa aprowizacji, inż. Kucharski, wrócił w dniu dzisiejszym z Warszawy do Poznania, gdzie doprowadził do skutku umowę o dalszą dostawę maki. W myśli umowy Wy-



dział aprowizacyjny w Krakowie otrzyma do końca kwietnia b. r. 400 wagonów mąki chlebowej z Poznania, a 1000 wagonów mąki białej z Ameryki. Należyte zaopatrzenie kraju w żywność zależy w chwili obecnej wyłącznie od uruchomienia parku kolejowego.

Piłsudski nie obstaje przy lądowaniu armii Hallera w Gdańsku?

(m-m) „Berliner Tageblatt“ donosi z Amsterdamu, jakoby naczelnik Piłsudski miał oświadczyć, iż mniej mu zależy na lądowaniu wojsk Hallera w Gdańsku, niż na dobrem zaopatrzeniu w broń i amunicję i należytem zaprowadzeniu tej armii. Wobec tego kółła rządowe amerykańskie wskazują, iż nie należy koniecznie upierać się przy Gdańsku, albowiem armia Hallera może również wylądować w Kłajpedzie lub w Królewcu.

Rząd warszawski zapewne udzieli jakichś wyjaśnień w sprawie tego amsterdańskiego doniesienia.

Szał tańca na Górnym Śląsku.

(m-m) Pismo „Schlesische Wirtschafts-Nachrichten“ podaje, że w ciągu marca ukazało się w prasie górnośląskiej nie mniej jak 3112 zawiadomień o balach maskowych i zabawach tanecznych. W rzeczywistości jednak liczba urządzonych w tym czasie zabaw z tańcami jest daleko większa, albowiem nie obejmuje całego szeregu balów i balików, o których w dziennikach nie było żadnych wzmianek. Widocznie więc Górny Śląsk ogarnął istny szal tańca i zabawy.

Były następca tronu niem. uczy się kowalstwa

Były następca tronu niemieckiego Wilhelm przebywa obecnie na małej fryzyskiej wyspie Wieringen. Oczywiście terytorium to wydało mu się nieco ciasne.

Przed pewnym dziennikarzem duńskim, który go odwiedził, skarżył się na smutne swoje życie. Szczególnie dotkliwie daje mu się odczuwać brak automobilu. Ażeby wypełnić sobie czas, który mu się wielce dłuży, zamierza uczyć się kowalstwa.

Ukarani restauratorzy i kawlarze w Berlinie.

W ostatnich czasach władze w Berlinie odebrały 42 pierwszorzędnych lokalom restauracyjnym i kawiarnianym prawo podawania potraw i napojów — z powodu uprawianego przez właścicieli wyzysku.

(1.) **Z NIEDZIELI.** Rzuciła nam szczerą dłoń czarowne wiosenne podmuchy, niosące z pół i łak, woń świeżą, odżywczą, ulice i ogrody rozciągały przebogatym blaskiem słonecznych promieni. Ludzi zmęczonych walką codziennego życia wywabiała na zielonejące się planty, by im dać złudzenie jakichś szerszych przestrzeni, wydobyć na chwilę bodaj z uwięzi szarych, gniotących murów. Ten czarowny dzień wiosenny nie zdołał jednak zmieścić troski z obliczy mieszkańców, których z dnia na dzień trapi coraz boleśniej niedola aprowizacyjna, którym blędnie na żarty zagląda w oczy. Niejeden też z tych, którzy na pozór swobodnie i wesoło zaglądali wczoraj wywcześnie niedzielnych powtarzał sobie w duchu słowa poetki:

Oj, na stole próżna miska,
Oj, piszcza jeść dziecińska,
Na łakach kwitnie kwiecie
A bieda ludzi gniecie!

ODDZIAŁ MAŁOPOLSKI SEKCYI ODBUDOWY MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU powstał wczoraj z dotychczasowej sekcji III. kraj. urzędu odbudowy oraz z Biura Wydziału przem. ręk. i handlu K. R. na mocy rozporządzenia ministerstwa przemysłu i handlu, w którego imieniu objął kierownictwo tego urzędu radca Wydziału krajowego, Bronisław Chodkiewicz — a to na wniosek b. kierownika, dra Battaglii. Ministerstwo zaaprobowало także dalszy rozmiar programu akcji, zaproponowany przez dra Battaglię.

Wobec tego przemysł i rękodzieła galicyjskie, poszkodowane przez wojnę, mogą znowu liczyć na dalszą pomoc w pewnych rozmiarach. Tymczasem p. delegat generalny odstąpił od zamiaru wypowiedzenia wszystkim urzędnikom, którzy to zamiar swoją drogą wbrew odmiennym poglądom nie był jeszcze wprowadzony w życie.

DAR ŚWIĄTECZNY POLSKI DLA WDÓW I SIERÓT PO OBROŃCACH LWOWA. Pięćmiesięczne zmaganie się polskich mieszkańców Lwowa, nie uszczupliło w iczem energii ich oporu i wytrwałości, mimo dotkliwego braku środków do podtrzymywania najelementarniejszych potrzeb życiowych, mimo braku wody, światła, komunikacji, jak i wobec bez przerwy setkami na miasto padających pocisków armatnich. Szybkimi krokami zbliżają się święta

Wielkiej Nocy, dzień radości i wesela w całej, wolnej Polsce, dzień smutku i żałoby u nas po tych, którzy w gronie swych rodzin już nigdy nie zasiądą, bo na polu chwały położyli swe życie za wolność za Polskę.

Obowiązkiem naszym ulżyć ciężkiej ich doli, przynajmniej zapewnieniem na okres świąteczny środków choć cokolwiek obfitych, aniżeli dzisiejsze głodowe racje. Zwracamy się więc do całej Polski z gorącym wezwaniem o pomoc, celen. uzyskania środków żywności w naturze, bądź to bezpłatnie, bądź też za opłatą, na co podpisany Komitet rozporządza dostatecznym funduszem. Wagonowanie, ekspedycję, eskortę w drodze, kosztą przewozu, ewentualnie inne koszty z uzyskaniem środków żywności połączone pokryje podpisany Komitet.

Z UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO: — Pp. Alfred Junosza Dąbrowski, porucznik artylerii, rodem z Olomuńca, Alfred Beck z Krakowa i Dawid Klugmann, urzędnik bankowy z Erzenwela otrzymali na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

(1) **FALSZYWE WIADOMOŚCI O PRZERWANIU FRONTU POD BARANOWICZAMI.** Wczoraj rozszerzono po mieście pogłoskę o przerwaniu frontu polskiego pod Baranowiczami przez bolszewików. Pogłoska ta, jak stwierdza komunikat urzędowy, jest nieprawdziwą, a rozpущoną była — jak sądzą — przez agentów bolszewickich, chcących wywołać sympatyczny dla siebie odruch.

ZGROMADZENIE LUDOWE. Wczoraj o godz. 10-tej przed południem odbyło się na boisku Soła zgrupowanie ludowe, zwołane przez P. P. S. Przemawiali socjalistyczni posłowie: Daszyński, Bobrowski, Reger i Moraczewska, oraz pp. Jasiński i Topinek. Mowy miały charakter opozycyjny wobec rządu i sejmu. Zgromadzenie uchwało rezolucję, w której oświadczone, że robotnicy polscy nie zgodzą się nigdy na neutralizację Śląska.

Po zgromadzeniu udała się deputacja do del. Galeckiego z zadaniem przyjęcia delegata robotniczego do rady aprowizacyjnej, poczem udano się pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał jeszcze poseł Daszyński.

Na zgromadzeniu zaobserwowano grupę nieznaną ludzi, którzy okrzykami usiłowali przerwać poszczególne mowy posłów socjalistycznych. Mimo to zgromadzenie miało naogół charakter spokojny.

„WACYE“ DLA PASKARZA. Wczoraj w południe podczas przemowy posła Daszyńskiego, zauważyli zebrani przed pomnikiem Mickiewicza jednego z masarzy krakowskich, o którym mówi „vox populi“, że dorobił się majątku na interesach paskarskich i wywozowych. Tłum otoczył masarza, który z trudem tylko zdołał uciec przed zemstą rozgoryczonej ludności.

Z FLASZKĄ WITRYOLU W RĘCE. Wczoraj na placu Szczepańskim pokłócili się dwie starsze niewiasty, Antonina Krakowiec, przekupka, i Marya Piszczek, gospodyni. Obydwie energiczne kobieciny tak były zawzięte na siebie, że jedna z nich Piszczek usiłowała wylać na swą przeciwniczkę flaszkę witryolu. Od zbrodnictwa czynu powstrzymali ją obecni przy interwencji policji.

RANIONY WLAMYWACZ. W sobotę o godz. 11 w nocy w Borku Fałęckim kilku znanych policji bandytów urządzili napad na pociąg towarowy celem rabunku. Straż kolejowa i żandarmeria urządzili za rabusiami pościg i ranili wystrzałem z karabinu jednego z bandytów, Jana Pacułę, lat 26, zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Wadowickiej. Do ranionego w nogę wezwano Pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło, a następnie odwiozło go do szpitala. Czterech innych bandytów zbiegło.

POBITA PRZEZ SYNA. Eugenia Landau, lat 44, zamieszkała przy ul. Gertrudy 17, została mocno przebita przez ośmastoletniego syna. Wyrodney syn pastwił się nad matką i poranił ją dość ciężko w głowę. Matkę opatrzyło Pogotowie, a zwyrodniałym synem, który matkę ustawicznie maltretuje, zajęła się policja.

MOŻNA ODEBRAC w naszej redakcji (od 12 do 2-giej pop.) czarną skórkową portmonetkę z drobną monetą, którą w niedzielę, tj. 6 bm. pozostawiono na ławce na plantach.

CHOROBA WILSONA. Z Paryża donoszą: W stanie zdrowia prezydenta Wilsona nastąpiło pewne polepszenie.

OPERA WARSZAWSKA POD KONTROLĄ MINISTERSTWA. Ministerstwo skarbu zapewniło pomoc finansową operze warszawskiej, która też wkrótce wznowi przedstawienie. W zamian za to zastrzega sobie ministerstwo kontrolę nad operą.

PODZIĘKOWANIE DLA PREZYDIUM CZERWONEGO KRZYŻA. Krakowskie Pogotowie ratunkowe zasyła serdeczne podziękowanie Prezydium Czerwonego Krzyża, a w szczególności księżnie i księżci Sapiehom, za hojny ydar w postaci większej ilości amerykańskich opatrunków. Obecnie dzięki tak szczeremu obdarowaniu go, pogotowie jest zaopatrzone na dłuższy czas w najniezbędniejszy materiał i pod tym względem ma zabezpieczoną najbliższą przyszłość.

ORGANIZACJA SŁUCHACZEK UNIwersYTETU

JACIEJŁOŃSKIEGO I KOMISYA KWALIFIKACYJNA SŁUCHACZEK podają do wiadomości, że legitymacje, uprawniające do zapisu na letnie półroczce, wydaje się tylko do 15-go b. m. włącznie w Collegium novum I p. sala 41 od godz. 3—4 i pół. Po upływie tego terminu legitymacji nie będzie się już wydawać. Do zgłoszenia obowiązane są wszystkie koleżanki bez względu na to, czy posiadają już legitymacje, czy też nie. Koleżanki zamiejscowe mogą się zgłaszać listownie, załączając legitymacje.

Kabaret pod niebieską latarnią

jest to jeden z niewielu filmów o wesołej treści, który wydobywa takie walory artystyczne, że staje się pierwszorzędnym dziełem sztuki. Rzeźby takiej dokazać może jeno artystka wielkiej miary, jaką jest Henny Porten. Film ten wyświetla „UCIECHA“ jeszcze przez krótki czas.

Z SALI KONCERTOWEJ.

ST. BARCEWICZ.

Do imienia wielkiego artysty dodawano zawsze „król skrzypków“, ponieważ w dzisiejszych demokratycznych czasach przydomek, zaszczytny ongiś, mógłby być dziś obraźliwym, należy St. Barcewiczowi wymyśleć inny, a więc „prezydent skrzypków“, lub jeszcze nowocześniejszy, „komisarz skrzypków“. Ale historia zmienia się i to jak obecnie z zawrotną szybkością, być może więc, że za czas jakiś wróci i St. Barcewicz do swego pierwszego tytułu „króla skrzypków“. Cokolwiek się jednak stanie, sztuka St. Barcewicza pozostanie zawsze tą samą, a artysta, wielki artysta, jakim jest St. Barcewicz, pozostanie w każdym społeczeństwie królem — lub „pierwszym proletaryuszem“, to jest... też królem.

To, co od lat wstrząsało salami koncertowymi w Wiedniu, Paryżu, w Warszawie, Petersburgu, to jest ton jego, jego własny indywidualny ton, którego barwy nie zapomni nigdy ten, kto raz miał szczęście słyszeć Barcewicza, pozostał nieskazitelnym, potężnym, wspaniałym.

Tak zagranego koncertu d-mol Wieniawskiego, jak mieliśmy szczęście słyszeć, nie zagranik dzisiaj odnośnie do barwy, modulowania i przebogatej dynamiki tonu.

Być może, że podjęte do przepyszego usposobienia znalazł znakomity artysta w genialnym akompaniamencie, którego podjęła się bez próby, w ostatniej chwili pianistka, Klara Czop-Umlaufowa. Umlaufowa cieszy się szeroką sławą w tej gałęzi sztuki, która jest tak trudną, że nawet w wielkich centrach muzycznych znajdzie się setki pianistów, sławnych pianistów, a trudno między nimi znaleźć akompaniatora. Pamiętamy, że Umlaufowa znalazła się przed laty w podobnej sytuacji, jak wczorajsza, kiedy Ysay'e na godzinę przed koncertem zdecydował się grać z niezwykłą artystką i kiedy na koncercie, zachwycony, że znalazł „na północy“ takie „stworzenie“, całował po rękach na estradzie akompaniatorkę. Podnoszę to dlatego, że w naszym kraju, istotnie „północnym“ pod względem kultury muzycznej, akompaniator uważany jest za istotę obojętną, a w każdym razie niewiele znaczącą.

Sola fortepianowe na takich koncertach, jak wczorajsze, służą do „zapełnienia czasu“. Otoż wczorajsza solistka p. Grabowska, nie jest do „zapełnienia czasu“, owszem, przy tak wielkim artyście potrafiła odnieść „sukcesik“, a to wiele znaczy na przyszłość.

Koncert, źle reklamowany, nie zapełnił „po brzegi“ sali „Sokoła“, czego żałować zapewne będą ci, którzy przeoczyli termin koncertu.

Bol. Raczynski.

WESOŁY KACIK.

URZĘDNIK.

Niczem nie zdradza się z wyglądu,
Dość gęsta mina, pański gest,
— Kto zacz? — z polskiego — mówią — rządu
Urzędnik etatowy jest.

Urzędnik?! — ależ proszę pana,
Jegomość pewnie myli się!
Gdzież wygniecione są kolana?
Znamienne z tyłu „lustro“ gdzie?

Gdzie żółta, głodowa cera?
Inkaustu na paluszkach ślad?
Gdzie mundur, w który się ubiera,
By go mógł poznać cały świat?

Bez uniformu: godność znika,
Gaśnie widomy władzy znak!...
Ja — nie uznaję urzędnika,
Któremu czapki z bączkiem brak!

Kazeł.